

# GŁOS MŁODEJ WSI

**MIESIĘCZNE CZASOPISMO SPOŁECZNO-OŚWIATOWE,  
ORGAN POW. ZWIĄZKU BYŁYCH WYCHOWAŃCÓW I WYCHOWANIC  
SZKOŁ I KURSÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO W ZWOLENIU**

Prenumerata roczna — 5 zł. Ogłoszenia: cała strona 100 zł.

**KONTO CZEKOWE P. K. O. Powiatowego Związku Byłych Wychowanców  
i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu  
Nr. 60205.**

## T R E Ś Ć :

Wypowiadajcie się! S. P. Rząd z Narodem—Naród z Rządem —  
S. P. Na marginesie akcji oddłużeniowej drobnego rolnictwa—  
Zabiega. Reforma podatku gruntowego — K. Byszewski.  
Idźmy wszyscy do pracy w organizacjach wiejskich — P. So-  
bolewski. Uprawa kapusty zimowej — Cz. Tomaszew-  
ski. Jak chronić mleko od skwaśnienia — St. Skowroński.  
Nowy radykalny środek zwalczania wołka zbożowego — K.  
Malcolm—Morris. Oszczędzajcie zużycie słomy—St. Rop-  
lewski. Sprawy gospodarcze Polski: wytyczne polityki zbo-  
żowej w r. 1934 — 35, dekret o wierzytelnościach w walutach  
zagranicznych. Ze świata i z kraju: „rozgrzeszenie“ Hitlera, pakt  
wschodni, monopol zbożowy w Czechosłowacji, w Czechosło-  
wacji zamykają browary, min. Beck w Estonji, wycofanie  
z obiegu dużych pięćzłotowych monet srebrnych, śmierć z ręki  
znachora, nowy kartel w przemyśle cementowym, czy wiece, że...  
Książki nadesłane: Bolesław i Józef Adamowicze: „Przez Atlan-  
tyk“. Dobry syn wsi. Do lekarz i lekarzy—dzieci chłopskich  
— Dr. Jan Jaworski.

**ARTYKUŁÓW NADESLANYCH REDAKCJA NIE ZWRACA**

**REDAKTOR: Stanisław Podrygałło.**

**W Y D A W C A :**

**Powiatowy Związek Byłych Wychowanców i Wychowanic Szkół  
i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu.**

**ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:**

**ZWOLEŃ, WOJ. KIELECKIE, SZKOŁA ROLNICZA**

## Wypowiadajcie się!

Wiadomość o gospodarstwach spółdzielczych znalazła żywy oddźwięk wśród kolegów, b. wychowanków szkół rolniczych wszystkich typów. Zgłoszenia napływają codziennie. Niektórzy kandydaci ogromnie się niecierpliwiają, że nie mogą otrzymać natychmiast szczegółowych warunków przyjęcia do spółdzielni. Prawie wszyscy interesują się tem, jak zorganizujemy życie w projektowanym gospodarstwie spółdzielczym i proszą o nadesłanie im statutu przyszłej własnej spółdzielni rolnej. Zgłaszają się i tacy, których dotychczas życie Związku zupełnie nie interesowało, nawet składek nie płacili, dopiero na wiadomość o nowej pracy związkowej — organizowaniu gospodarstw spółdzielczych — przypomnieli sobie, że są członkami Związku b. wychowanków szkół rolniczych.

Wszyscy jesteście conajmniej na niewłaściwej drodze.

Polskie spółdzielcze gospodarstwa rolne to nie sowieckie przymusowe kolchozy. Nikt Wam nie będzie pisał statutów i układał życia wewnętrznego. Tylko ten z Was dorósł do życia społecznego, kto idzie do spółdzielni rolnej z własnym planem wspólnego gospodarowania.

Statuty, regulaminy wewnętrzne — wszyscy wspólnie opracowywać będziemy.

Zarząd Związku poda Wam tylko — za parę tygodni — warunki kupna ziemi, resztę ustalimy po wspólnej wymianie zdań.

Dlatego zwracamy się do Was z apelem, abyście nadsyłali własnego pomysłu projekty organizowania i prowadzenia gospodarstwa spółdzielczego.

Przedewszystkiem zastanówcie się nad tem, czy rozpocniemy gospodarkę wspólną, jako żonaci, czy też tylko kawalerowie będą mieli wstęp. Jest to sprawa zasadnicza i musimy ją ostatecznie załatwić przed 15 grudnia b.r.

Kwestja wspólnego pożycia w pierwszych trzech latach też jest bardzo ważna i nad tem radzimy się głęboko zastanowić. Wiedźcie, że dostajemy folwark źle zagospodarowany i musimy z niego zrobić wzorowe gospodarstwo rolne!

Ziemia jest wprawdzie bardzo dobra — czarnoziom — ale kultura rolna prawie żydowska. Dużo będzie roboty.

O początkowym gospodarowaniu wspólnem — już na wiosnę 1935 roku — piszcie jaknajwięcej. To będzie fundament pod przyszłe nasze życie społeczne.

Pamiętajcie, że sami budujecie swoją przyszłość. Wypowiadajcie się więc w „Głosie Młodej Wsi“, abyście się wzajemnie poznali.

*St. Podrygałło.*

## GŁOS MŁODEJ WSI

### Rząd z Narodem — Naród z Rządem.

*...Drobne i średnie gospodarstwa rolne muszą znaleźć w Polsce znośne warunki pracy.*

*... Gospodarować chcę tak, aby prosty człowiek pracy rąk swoich w mieście i na wsi rozumiał, że się o jego sprawy troszcze..*

*... Wy, Panowie (posłowie i senatorowie), idąc do narodu, powiecie, że Rząd o prostym narodzie myśli, że dla niego pracuje, ale pamiętajcie, że tak samo, jak niema porządku w narodzie bez Rządu, tak samo niema dobrego Rządu bez poparcia narodu*

*... Całe polskie gospodarstwo jest nasze i wszyscy się doń przyczyniamy i tylko razemwspólnie możemy lepsze jutro wypracować.*

*Z przemówienia Pana Premiera Prof. Leona Kozłowskiego, wygłoszonego w dniu 1 sierpnia b.r. na plenarnem posiedzeniu Klubu parlamentarnego B.B.W.R. w Warszawie.*

*Rozmiary naszego pisma nie pozwalają na przedrukowanie całego bardzo ciekawego ostatniego przemówienia Pana Premiera. Podajemy tylko kilka zdań, nas najbardziej interesujących.*

*Dowiadujemy się z ust Prezesa Rządu, że plan dzisiejszej polityki państwowej — to troszczenie się o człowieka pracy. Prosty naród — chłop, robotnik, pracownik umysłowy — doszedł do głosu wtem znaczeniu, że cała działalność Rządu nastawiona jest obecnie na stworzenie znośnych warunków życia i pracy szerokim masom świata pracującego.*

*Magnateria, burżuazja wszelkich odmian i odcieni idzie na emeryturę społeczno-polityczną. Wprawdzie trochę za późno dobrano się do skóry tym, co tylko o swoich żółtakach myślą, ale jeszcze zdążymy im wytłumaczyć, że źle dotychczas bawili się w Polsce.*

*Wielkie obszary będą parcelowane. Już w tej chwili jest kilkadziesiąt tysięcy morgów gotowych do podziału między młodych rolników z odpowiednimi kwalifikacjami. Dla nas szczególne znaczenie ma dzisiejsza parcelacja, bo pierwszeństwo w nabywaniu ziemi na warunkach ulgowych mają b. wychowankowie szkół rolniczych.*

*Oddłużenie drobnych i średnich gospodarstw rolnych będzie przeprowadzone w ten sposób, że wszyscy zadłużeni rolnicy, chcący pracować i żyć oszczędnie, będą mogli swoje gospodarstwa utrzymać. Tam, gdzie choć odrobinka dobrej woli działa,*

gdzie są szczerze chęci ratowania swojego warsz'atu pracy rolnej, nie będzie licytacji komornikowskich za długi, zaciągnięte w lepszych czasach.

Bardzo mocno zapowiada Pan Premier obniżenie cen na towary przemysłowe i podwyższenie cen na płody rolne. Oślawione nożyce dzisiejszej gospodarki polskiej mają być zamknięte przez Rząd Pana Profesora Leona Kozłowskiego.

Nie robi się tego w przeciągu jednego miesiąca, ale już w tej chwili Rząd wkroczył na taką właśnie drogę i po niej iść będzie aż do zupełnego uporządkowania spraw gospodarczych kraju.

Sprawy czysto polityczne, sprawy stosunku Rządu do obywateli, Pan Premier wyraźnie określił, oświadczając, że niema porządku w Norodzie bez Rządu, ale niema też dobrego Rządu bez poparcia Narodu.

Rząd dzisiejszy prowadzi politykę w myśl interesów prostego narodu i żąda poparcia swoich poczynań przez szerokie masy chłopów i robotników.

**RZĄD Z NARODEM—NARÓD Z RZĄDEM—** to hasło obecnej polityki polskiej.

Chłop, robotnik, pracownik umysłowy—jednym słowem — cały świat pracy poparcie dzisiejszemu Rządowi dać powinien, bo to leży w jego interesie. Naród prosty swoją masą, swoją pracowitością, swoją cierpliwością i wytrwałością, dając poparcie Rządowi—usunie od spraw państwowych tych, dla których wygodne życie jest droższe od najżywotniejszych interesów kraju.

**POLSKA MUSI BYĆ PAŃSTWEM LUDZI PRACY!**

Ale wszyscy musimy sobie wyraźnie zdawać sprawę z tego, że współpraca Rządu z Narodem nie może polegać na obietnicach, a popieranie Rządu przez Naród na robieniu wieców, uchwalaniu rezolucyj i wydzieraniu się na temat „precz” lub „niech żyje”.

Popieranie się wzajemne, współpraca—to ciężki wysiłek na wszystkich odcinkach życia państwowego.

Zarządzenia Władz muszą być przez obywateli sumiennie wykonywane, a obietnice rządowe winny być realizowane w tym stopniu, aby prosty naród rzeczywiście je odczuwał.

Na taką drogę życia publicznego wszyscy teraz wkroczyliśmy.

S. PODRYGAŁŁO.

## Na marginesie akcji oddłużeniowej drobnego rolnictwa.

Dotychczasowa akcja rządu w dziedzinie oddłużenia drobnego rolnictwa nie osiągnęła zamierzonego celu. Zresztą należało się tego spodziewać. Zadłużenie było i jest tak wielkie, a dochody, wobec spadku cen na zboże i inwentarz, są tak małe, że nie wystarczają na pokrycie bieżących procentów, a cóż dopiero mówić o samej wierzytelności.

Ustawy o odroczeniu zapłaty, głównie zaś o utworzeniu urzędów rozjemczych dla spraw kredytowych małej własności rolnej — zrobiły przynajmniej tyle, że w momencie, kiedy miało się komornika na karku, urząd rozjemczy wstrzymywał licytację, rozkładał spłatę długu na raty i obniżał odsetki. Rolnik, odsapnąwszy nieco, zapłacił jedną czy drugą ratę; ale jak przyszło płacić następne, nie dał ani grosza, bo już nie było i nie ma z czego zrobić.

To jest przyczyna, że tak wielu dłużników, drobnych rolników nie uregulowało dotychczas jeszcze za pośrednictwem urzędów rozjemczych swych spraw z wierzycielami, wiedząc zgóry, że całe to procesowanie do niczego teraz nie doprowadzi.

Na co czekają rolnicy?

Wiadomo, że kilka lat temu, poczynając od 1927 roku, kiedy zaczęto się zadłużać czy to na zakup ziemi, czy inwentarza, czy na spłatę rodziny po dokonaniu działu majątkowego, czy też na polepszenie gospodarstwa — ceny na wszystko były wysokie. Morga lichej ziemi kosztowała tysiąc złotych i więcej, koń lub krowa średniej użyteczności 500 zł. Dzisiaj nawet na Powiślu nie kosztuje ziemia po tysiącu; te same zwierzęta konia czy krowę nabyć można po sto złotych sztukę. Takie przykłady możnaby mnożyć bez końca.

Ceny na ziemię i to, co na niej potrzeba, zmalały, ale długi nie zmalały. Kto pożyczył tysiąc złotych, ten zasadniczo nadal jest winien tę samą sumę, a w rzeczywistości kilka razy więcej, bo przecież, jak Polska Polską, nie było u nas takiej lichwy, jak w okresie zaciągania pożyczek.

Od lichwy wolne było jedynie duże ziemiaństwo, które zaciągało pożyczki w wielkich bankach. Dla drobnego rolnika drzwi wielkich banków ze zrozumiałych powodów były zamknięte, kredyty zaś udzielone przez Kasy Stefczyka stanowią zaledwie drobną częśćkę całego zadłużenia.

Lichwę, jak zwykle, zapoczątkowali żydzi. Znałem takich „kupców”, którzy mieli jakiś niewielki sklepik z bańką nafty, kilkunastoma kilogramami soli, paczką zapalek, jakiś handelek zbożowy, albo zgoła nic nie mieli. W roku 1927 i następnych latach „dorobili się” setek tysięcy złotych i więcej. Jeden z takich znajomych mi „kupców” ma zabezpieczone na hipotekach okolicznych rolników miasta Zwolenia około ćwierć miliona zło-

tych! Procenty od tego wciąż narastają. Jak mogli nie „dorobić się”, skoro od stu złotych pożyczki brano niekiedy procentu dwanaście złotych miesięcznie. Procent trzeba było płacić regularnie co miesiąc gotówką lub w naturze: zbożem, masłem, jajami, inwentarzem żywym, a jeśli nie — to znów płacić „procencik”, t. j. procent od zaległego procentu. Oprócz weksli na dług lichwiarze żądali jeszcze weksli na zabezpieczenie długu i procentów, na sumy niekiedy kilkakrotnie przewyższające zaciągniętą pożyczkę. Weksli nie wypisywano, a podpisywano je czyste „in blanco”. Często dłużnik spłacił dług, a lichwiarz nie zwrócił mu weksli, wykrętnie tłumacząc się, że nie posiada ich w domu u siebie. Często zwrócił weksle, ale z podrobionym przez siebie podpisem wystawcy, czego ten nie zauważył i zniszczył weksle. Wszystko to spotęgowało i tak już oplakane skutki lichwy.

Jednak nieuczciwe byłoby twierdzenie, że tylko sami żydzi omotali jak pająki drobnego rolnika i wyssali go. Lichwa rozpleniła się jak kąkol. Tak samo robili zamożniejsi chłopci, którzy ciułali pieniądze, aby pożyczając je sąsiadom czy znajomym, obedrzeć ich potem do nitki. Nawet wiadomo mi jest, że i niektórzy proboszczowie nic sobie nie robili z nauki ekonomicznej świętego Augustyna, tylko też pobierali lichwiarskie procenty; jeden z takich proboszczów zrujnował lichwą średnio zamożnego gospodarza z własnej parafji, o co były nawet skargi do biskupa.

Prawo, zabraniające pobierania lichwiarskich procentów, i obowiązujące prawo wogóle nie wystarczało, aby uchronić drobnego rolnika przed rujnującymi go następstwami. Było ono zbyt łagodne dla lichwiarzy, jako wyrosłe pod wpływem innych stosunków i czasu. Kara za lichwę była stosunkowo niewielka (do 4 tygodni aresztu). I dlatego w nowym kodeksie karnym lichwa była tylko wykroczeniem, t. j. takim najłżejszym przewinieniem, którego skutki przedawniają się bardzo szybko (po roku). Z powodu krótkiego przedawnienia, a także i dlatego, że policja mogła niezbyt dokładnie przeprowadzać dochodzenie, sądy umarzały całą masę oskarżeń o lichwę, bez wszczynania rozprawy. A tu bez uprzedniego wygrania sprawy karnej i skazania na karę lichwiarza i oszusta nie było mowy choćby o częściowym zwolnieniu do zapłaconej a niekiedy i przepłaconej pożyczki. Tylko w sprawie karnej mógł poszkodowany występować, jako świadek i składać zeznania pod przysięgą. Innego dowodu lichwy nie było, bo lichwiarze pożyczali pieniądze i brali wysokie procenty w cztery oczy. W sprawie cywilnej nie można było wtedy występować samemu poszkodowanemu w roli świadka.

Jeżeli do tych niedogodności ustawowych doda się jeszcze, że większość naszych sędziów, miast brać życie za łeb, trzymała się raczej wyniesionej z uniwersytetu zasady prawnej: „pacta sunt servanda”, którą na nasz język dałoby się przetłumaczyć: umowa święta rzecz — to będziemy mieli mniej więcej dokładny obraz tego, co sprzęgło się razem na niekorzyść niezdającego sobie z niczego sprawy drobnego rolnika.

Kiedy rząd spostrzegł, że sprawy przybierają zły obrót dla wsi, zmienił zasady procesowania się. Niestety uczyniono to za późno. Lichwiarze dokonali protestu wszystkich weksli: i tych na dług tych na zabezpieczenie (gwarancyjnych) i uzyskali w sądach prawomocne wyroki na dłużników. Trudno jest wymagać od rządu wydania takiego prawa, które — skoro już rzecz została osądzona i wyrok stał się prawomocny — pozwoliłoby na ponowne rozpatrywanie sprawy w całej jej osnowie. Taki krok byłby bardzo ryzykowny i może nawet niebezpieczny dla ogólnego porządku rzeczy.

Rolnikom jednak stała się krzywda. Wprawdzie z ich udziałem, ale bez ich winy. Krzywda podwójna. Bo, jak wspomniałem, w ogromnej większości wypadków lichwiarze dawno już odebrali swe prawdziwe wierzytelności, a przynajmniej znaczne ich części. Tymczasem posiadają tytuły prawne na ogromne sumy, których nikt i nigdy nie pożyczał, sumy, które wobec spadku cen są niewspółmierne do obecnej wartości ziemi i wszystkiego, co pochodzi z gospodarstwa wiejskiego.

Rolnicy czekają tedy, aby rząd pośpieszył im z pomocą i naprawił stan faktyczny, jaki się wytworzył. To, co zrobiła lichwa, nie da się już naprawić całkowicie. Naprawić można to, co zrobił spadek cen. Jeżeli morga ziemi którą kupił małorolny, kosztowała tysiąc, a dzisiaj kosztuje tylko trzysta i jeżeli dochód z tej ziemi jest obecnie tyleż razy mniejszy, aniżeli był dawniej — słuszne jest, aby ten drobny rolnik, **który jest winien tysiąc, zapłacił tylko trzysta.**

Obniżyć długi w stosunku do teraźniejszych cen — to najpilniejsza potrzeba drobnego rolnictwa. A jeżeliby przy ustalaniu stopy obniżenia wzięto pod uwagę również i szkody wyrządzone przez lichwę i inne oszukaństwa, sprawiedliwość nicby na tem nie straciła, przeciwnie zaś zyskałaby bardzo wiele.

Przeciwnicy obniżenia długów powiadają, że jest niesłuszne, aby mieli otrzymać mniej niż pożyczyli, że gdyby oddali te pieniądze do P. K. O. to, P. K. O., czy inny bank państwowy zwróciłby im te same sumy. Po co w takim razie nie oddali tam swych pieniędzy, a tylko sami bawili się w bankierów? P. K. O. płaciło sześć procent rocznie, a oni brali po sześć miesięcznie.

Nie oddali pieniędzy do banków państwowych, bo woleli uprawiać lichwę! Gdyby oszczędności swe składali do banków państwowych, a te wypożyczały je na niewielki procent, jestem pewny, że zadłużenie wsi nie byłoby ani w jednej czwartej części tak wielkie jak obecnie i nie pociągnęłoby za sobą tak szkodliwych następstw dla drobnego rolnika, a pośrednio i całego kraju.

Czy obniżyć długi wszystkim jednakowo, czy też ustalić pewne granice, od jakiej do jakiej wysokości — to rzecz do przemyślenia. Jestem zdania, aby zarówno ze względu na osobę wierzyciela jak i dłużnika oraz cele, na które zaciągnięto po-

zyczkę, ustalić granice górną i dolną; chociaż znów względy prostoty i łatwości kazałyby przyjąć jednakową normę dla wszystkich.

Tak czy inaczej urzędy rozjemcze dla spraw kredytowych małej własności rolnej z ich mało skomplikowaną procedurą i praktycznym podejściem do rzeczy i w których znajdują się ludzie uczciwi, najlepiej nadawałyby się do przeprowadzenia procesów, które w przeszłości na tem podłożu mogły wyknąć.

*Zabiega.*



## Reforma podatku gruntowego.

W najbliższym czasie spotkamy się niewątpliwie w terenie z komisjami klasyfikacyjnymi, które przeprowadzać będą klasyfikację gruntów dla celów państwowego podatku gruntowego, należałoby zatem już dzisiaj zapoznać się bliżej z tą instytucją, z jej założeniem, podstawami, na jakich się opiera, wreszcie jej przeznaczeniem.

Klasyfikacji tej poddane mają być wszystkie grunta na terenie całego Państwa, oparta zaś ona będzie na mającym się wkrótce ukazać rozporządzeniu Prezydenta R. P. „o klasyfikacji gruntów“, nowelizującym dotychczasowe przepisy o podatku gruntowym, oraz na odnośnym rozporządzeniu wykonawczym, wydanym przez Ministra Skarbu.

Uzasadnienie konieczności wydania projektu wychodzi z założenia, iż państwowy podatek gruntowy, mimo upłynięcia z górą 15 lat od uzyskania niepodległości, pobierany jest w dalszym ciągu jeszcze na podstawie ustaw b. państw zaborczych. Sytuacja ta panuje jedynie w zakresie podatku gruntowego, podczas gdy odnośnie innych podatków obowiązują powszechnie jednolite przepisy. To też wysokość podatku gruntowego uzależniona jest w dużej mierze od tego, na terenie której b. dzielnicy dany obszar gruntu się znajduje. W związku z powyższym dochodzi nieraz do tego, iż dwa leżące obok siebie grunty o jednakowej klasie ziemi, oddzielone dawną, nieistniejącą już dzisiaj, granicą b. zaborców, płacą podatek gruntowy według odmiennych zupełnie stawek.

Nierównomierność ta w obciążeniu podatkowym gruntów istnieje jednak nietylko w odniesieniu do dzielnic, rażące bowiem i nie dające się już obecnie usprawiedliwić różnice w obciążeniu gruntów na terenie poszczególnych powiatów i gmin istnieją obecnie we wszystkich b. zaborach.

Jeżeli idzie o województwa centralne, to klasyfikacja gruntów i oznaczenie stawek podatkowych datują się jeszcze z lat sześćdziesiątych ub. stulecia, od tej pory zaś zmieniły się nietylko warunki ekonomiczne, która to zmiana nie odbywała się

bynajmniej jednolicie i równomiernie, jak również pod względem zróżniczkowania, co do intensywności, odnośny wpływ wywarł rozwój kultury rolniczej.

Tę właśnie wadliwość opodatkowania zamierzają autorzy rozporządzenia usunąć przez przeprowadzenie klasyfikacji opartej na nowych i jednolitych podstawach obowiązujących na terenie całego Państwa.

Przeprowadzenie nowej klasyfikacji można byłoby rozwiązać w różnorodnej formie, wybrano jednak tę, która dawać powinna rękojmię możliwej szybkości dokonania oceny, a nadto byłaby związana z jaknajmniejszymi kosztami. Odrzucona została zupełnie ewentualność zastosowania systemu katastru gruntowego dla obszaru całej Polski, jak to ma miejsce w Małopolsce, gdzie każda działka jest zarejestrowana osobno, z wy prowadzonym fikcyjnym dochodem katastralnym, co ociążałoby za sobą ogromne koszty i konieczność utrzymania dużego aparatu urzędniczego, jak również z uwagi na to, iż system ten jest obecnie przestarzały.

Zasadniczym wymaganiem, jakie należy stawiać ustawie o państwowym podatku gruntowym jest to, aby ustawa w sposób sprawiedliwy i równomierny ujęła obciążenia podatkowe poszczególnych gospodarstw, aby nie była skomplikowaną, zaś samo wykonanie jej nie obciążało zbytnio Skarbu Państwa, przez konieczność zatrudniania wielkiej liczby urzędników. To też podatek gruntowy wtenczas będzie wymierzany sprawiedliwie, gdy weźmie się pod uwagę z jednej strony żyzność gleby, z drugiej zaś warunki ekonomiczne, w jakich znajduje się dana miejscowość. Opierając się na tem założeniu, projekt rozporządzenia przewiduje jednolity w całym Państwie podział gruntów na rodzaje uprawy i klasy żyzności, równocześnie zaś, podział całego obszaru Państwa na rolnicze okręgi ekonomiczne, co winnoby zapewniać prosty i niekosztowny wymiar podatku gruntowego.

Wracając do samego zagadnienia komisji klasyfikacyjnych, to ujęte one będą w formie trzypiętrowej, dzieląc się na komisje powiatowe, wojewódzkie oraz główną komisję z siedzibą w Warszawie, przy Ministerstwie Skarbu.

Nas obchodzi głównie pierwsza kategoria to jest komisja powiatowa gdyż z jej działalnością stykać się będzie rolnik w pierwszym rzędzie. Skład powiatowych komisji klasyfikacyjnych obejmować będzie naczelnika miejscowego urzędu skarbowego, lub jego zastępcę, jako przewodniczącego komisji, przedstawiciela Min. Roln. i Ref. Roln. (komisarz ziemski), dwóch członków, delegowanych przez Izbę Rolniczą, oraz dwóch członków z pośród miejscowych płatników państwowego podatku gruntowego, powołanych przez urząd skarbowy z listy przedstawionej mu przez radę powiatową; z tych ostatnich dwóch biegłych jeden powinien być przedstawicielem większej własności, a jeden mniejszej posiadłości gruntowej.

Zadaniem komisji klasyfikacyjnej więc będzie dokonanie w podległym jej okręgu klasyfikacji, na podstawie zebranego przez nią materiału oraz przepisów, opracowanych w oparciu o normy klasyfikacyjne Państwowego Banku Rolnego, odpowiednio poprawione i uzupełnione drogą większego zróżniczkowania ilości klas w poszczególnych użytkach rolnych.

Pośród użytków, projekt przewiduje sześć klas gruntów rolniczych (grunty rolniczo-najlepsze, bardzo dobre, dobre, średnie, słabe i najslabsze), pięć klas łąk, pięć klas pastwisk, w odniesieniu zaś do wód i lasów klasyfikacja opiera się na jakości gruntu znajdującego się pod daną wodą lub lasem. Co do gruntów pod wodami, projekt rozróżnia sześć klas, pod lasami zaś trzy klasy. Poza nawiasem wyżej wymienionych znajduje się jeszcze klasa nieużytków rolnych.

Jak więc widać z powyższego, projekt stara się przez wprowadzenie tak znacznego zróżniczkowania klas gruntów by zapewnić możliwie jaknajbardziej sprawiedliwą ocenę przy klasyfikacji.

W związku z pracami powiatowych komisji klasyfikacyjnych, zdawać by się mogło, iż główne zagadnienie polegać będzie na tem, czy komisja ta zaliczy rolnikowi posiadany przez niego obszar do wyższej, czy do niższej klasy gruntów — bo wyższa klasa to wyższy podatek. Otóż, w wypadku indywidualnego przeprowadzenia klasyfikacji oderwanego warsztatu rolnego, takie rozumowanie nie byłoby pozbawione słuszności, na tle jednak klasyfikacji powszechnej punkt ciężkości sprawiedliwego rozłożenia podatkowego leży nie w wysokim czy niskim szacowaniu, lecz w równomiernym klasyfikowaniu gruntów. Ministerstwo Skarbu bowiem, dopiero po dokonaniu w całym Państwie klasyfikacji gruntów, przystąpi do rozkładania na podatników globalnej sumy podatku gruntowego, który w sumie będzie równy obecnemu. Wysokość przypadającej na płatnika stawki podatkowej, na skutek tego, do jakiej klasy gruntów zaliczony został jego warsztat, korygowana będzie ponadto z tytułu okręgu ekonomicznego w którym ten warsztat się znajduje. Ocena okręgu ekonomicznego uzależniona jest wysokością cen, uzyskiwanych w tym okręgu za produkty rolnicze, odległością od ośrodków zbytu, warunkami komunikacyjnymi, łatwością zdobycia rąk roboczych i t. p.

Praktyczny rezultat wprowadzenia podziału na okręgi ekonomiczne jest ten, że jednakowa klasa gruntów w różnych okręgach ekonomicznych będzie miała niejednakowe stawki podatkowe. Poglądowo rzecz ilustrując wymiar podatku odbywać się będzie schematycznie, drogą przemnażania ilości hektarów przez stawkę klasy gruntu, pomnożoną z kolei przez stawkę kategorii okręgu ekonomicznego, co w rezultacie da ostateczną kwotę wymiaru podatkowego.

Jak już zostało wyżej zaznaczone, w skład Pow. komisji wchodzi dwóch członków, którzy zostaną wydelegowani przez

terytorjalnie właściwą izbę rolniczą, lecz na tem nie koniec roli izb rolniczych w sprawie klasyfikacji gruntów.

Głównem zadaniem, przypadającym im w udziale z tytułu powierzonego izbom rolniczym mandatu obrony interesów rolnictwa, będzie czuwanie nad sprawiedliwym i równomiernem przeprowadzaniem klasyfikowania gruntów, na którym, jakto podkreśliliśmy wyżej, leży główny punkt ciężkości zagadnienia, interesującego rolnictwo.

To też izby rolnicze zamierzają rozwiązać ten problem przez odpowiedni dobór delegowanych przez się biegłych i należyte ich przygotowanie do tej funkcji drogą jednolitego przeszkolenia. Takie jednakowe nastawienie biegłych mogłoby dać gwarancję przeprowadzenia w sposób równomierny klasyfikacji na terenie całego państwa, o co głównie idzie.

Jakkolwiek ani data wydania rozporządzenia, ani jego ostateczny tekst nie zostały jeszcze definitywnie ustalone, to niemniej jednak należy się spodziewać klasyfikacji już w ciągu tego roku kalendarzowego, przyczem postanowienia rozporządzenia niewiele będą niewątpliwie odbiegały od podanych powyżej głównych jego wytycznych.

*K. Byszewski.*



## Idźmy wszyscy do pracy w organizacjach wiejskich.

Słabość organizacyjna wsi naszej jest dla każdego jej obserwatora aż nadto widoczną. Widoczne są również skutki tej słabości, przejawiające się w zasypianiu pożytecznych niejednokrotnie placówek organizacyjnych wsi lub rozpadania się ich z lada powodu. Poziom umysłowy mas wiejskich jest ogromnie niski. To musimy powiedzieć sobie szczerze i bez ogródek. Wszelki postęp przenika do wsi niezmiernie wolno i ma do zwalczania wielkie trudności. Jedną chyba z największych trudności przenikania postępu na wieś jak zakorzeniony tam konserwatyzm, jakaś fatalna wprost siła, równająca wszystkich do poziomu tych najgorszych, najciemniejszych, tych, których nic ani nikt niczego nie zdoła nauczyć słowem, czy dobrym przykładem.

Niechno kto zacznie ulepszać swoje gospodarstwa, urządzać je inaczej niż są urządzone, a właściwie wcale nieurządzone inne gospodarstwa. Ile to zaraz „wydziwiania“, pokpiwania, gadaniny po wszystkich chałupach? Na skutek wprowadzonych zmian najczęściej dosyć długo trzeba czekać, a ile przez ten czas ten, który je wprowadza, nasłuchać się musi przycinków, ile naznosić przykrości od najmniej powołanych krytyków, którzy uparcie gardlując, chcą koniecznie owego postępowca zniechęcić do podjętej pracy, zrównać go ze sobą. Jeśli uparty jest i wytrwa,

przekona się, że miał rację, naganka ustanie, ale czy tak chętnie naśladować go będą? Wcale nie. Z każdym, który pójdzie w ślady pierwszego, społeczeństwo wiejskie postępować będzie tak jak z pierwszym. Na wykorzenienie tego zła trzeba wiele czasu i pracy. To samo co z pojedynczymi ludźmi, dzieje się z organizacjami wiejskimi. Niechno znajdzie się kilku, czy kilkunastu światlejszych gospodarzy, którzy porozumiewszy się chcą założyć i prowadzić Kółko Rolnicze, Spółdzielnię, czy inną jaką organizację społeczną, iluż tu od razu znajdzie się krytyków? Ilu mędrców i proroków, co poza swoją wieś prawie nie wyrzawszy, uważają, że wiedzą jak kto we wsi żyć powinien, jakie ma być jej oblicze społeczne. Niechno kto pośle syna, czy córkę do szkoły rolniczej. Czyż niema potem gadania: zobaczymy, co też on czy ona wymądrzy, co za cudów u siebie i na wsi dokonana.

A jeśli młodzi chcą założyć koło młodzieży, od razu znajdują się starzy i młodzi przyciwnicy, powie coś niecoś i ksiądz pleban z ambony, jeśli to nie on je zakłada i patronuje mu. Słowem, póki nie było nic, jest na wsi cicho, jak coś tylko powstaje, zaraz robi się hałas, ale nie o to, aby nie było nic. To co opisałem widzimy na każdym kroku, spotykamy się z tem, przysparza nam to wiele smutku i goryczy, ale pobudza równocześnie do myślenia nad zaradaniem złu, podnieca do walki z największą klęską wsi — ciemnotą. Postęp na wsi idzie jak po grudzie, a najpoważniejszą tego przyczyną jest brak oświaty. Trudnej ale jakże pożytecznej pracy szerzenia oświaty i postępu na wsi podjęły się od dosyć dawna organizacje społeczno rolnicze, skupiające w różnych swych formach starszych i młodzież, gospodarzy i gospodynie. Są miejscowości w naszym województwie, są dzielnice całe w naszym państwie, gdzie praca nad postępowaniem, prowadzona przez pojedynczych ludzi, czy organizacje wiejskie nie napotyka już na wrogów, nie musi liczyć się i zwalczać te wszystkie trudności, o których wspominałem na początku. Ale to są raczej wyjątkowe okolice i dzielnice, na które jaknajwiększą uwagę zwracać winniśmy dla brania wzorów i przykładów, reszta to zachwaszczony ugór, nieprzeorany jeszcze pługiem oświaty i postępu. Szkoły rolnicze, wypuszczając co roku ze swych murów dosyć dużą bądź co bądź liczbę swych wychowanków, dostarczają wsi pionierów oświaty i postępu. Nastawienie wychowawcze szkół roln. w tym przynajmniej kierunku mierza. Wynika stąd, że wychowankowie i wychowanki szkół rolniczych są w pierwszym rzędzie powołani do tego, aby osiadłszy na wsi, jako ludzie społecznie i zawodowo przygotowani, szerzyli postęp i oświatę w swojej okolicy, biorąc przedewszystkiem jaknajwyższy udział w życiu społeczno-organizacyjnym, starając się zachęcić do tej pracy innych dobrem słowem i przykładem.

Dotychczas jakoś niebardzo widać w pracy społeczno organizacyjnej wsi, tej bądź co bądź dużej już gromady wychowanków i wychowanic szkół rolniczych, liczącej w naszym wo-

jewództwie około 2 000 osób. Organizacjom społeczno rolniczym brak ludzi do pracy, do ich umiejętnego prowadzenia i to jest jedną z przyczyn ich słabości. Nie może przecież dobrze funkcjonować organizacja, w której niema człowieka umiejącego ją prowadzić. Przyjazdy zamiejscowych instruktorów czy działaczy, najlepsze wskazówki czy instrukcje od wyższych ogniw organizacyjnych, nie wystarczają. Aby wiejska czy jakakolwiek zresztą organizacja działała sprawnie i mogła swe cele osiągać, musi mieć wśród swych członków kogoś, kto umie organizacyjnie pracować, chce swój czas poświęcać dla dobra zorganizowanego ogółu i ma u niego zaufanie.

Nie sądzę, że omyłę się, jeśli stwierdzę, że warunkom dobrych pracowników i kierowników w organizacjach wiejskich odpowiadają przedewszystkiem ci wszyscy, którzy wyszli ze szkół rolniczych. Nie każdy zapewne jest jakimś ideałem, nie każdy od razu może wziąć się do każdej roboty, zwłaszcza kierowniczej, ale każdy i każda z tych co wyszli ze szkół rolniczych winni tkwić w robocie w najbliższej sercu wsiowej organizacji, starać się tam zdziałać jaknajwięcej dobrego. Pole do wyładowania swoich zamięłowań i uzdolnień każdy może znaleźć, byle tylko chciał. Nie będzie źle, jeśli co młodszy pójdą do pracy w organizacjach młodzieżowych, a starsi w Kółkach Rolniczych, spółdzielniach i t. p.

Na swoich zjazdach i zebraniach, na terenie Związku powinniśmy mówić szeroko o wynikach swej pracy społecznej i o zamiarach na przyszłość. Na łamach swego pisma również poruszamy te sprawy. Przykładem i słowem pobudzajmy do myślenia i pracy innych, mniej może chętnych i śmiałych. Wtedy można będzie powiedzieć, że wychowankowie szkół rolniczych to kadra dzielnych przodowników wsi, którzy na jej losy mają dobry i duży wpływ.

Jest sporo takich, którzy z zamięłowaniem i dobrymi skutkami już od dawna w organizacjach wiejskich pracują. Ci związkowcy mogą nam służyć radą i być wzorem, jak walczyć z trudnościami, którym poddanie się niszczy nasz cały dorobek zdobyty w szkole czy w życiu.

Cierpliwą pracą ludzie wiejscy muszą zdobyć wieś dla oświaty i postępu, a to cel wielki, wart trudów choćby największych.

Niechże w pierwszych szeregach działaczy i działaczek wiejskich starają się kroczyć wychowankowie i wychowanki szkół rolniczych, niech pracą rzetelną zasłużą na to, aby znaleźć się w tych pierwszych szeregach!

*Paweł Sobolewski.*



## Uprawa kapusty zimowej.

Od kilku już lat zajmuję się uprawą kapusty zimowej, a w r. 1930 doszedłem do wyników takich, że począłem wycinać pierwsze główki kapusty w końcu maja, zupełnie dojrzałe, dobrze związane i ściśte. Natomiast pierwsze większe transporty wysyłane były do Warszawy od 5—12 czerwca. Po dokładnym zbadaniu rynków, o tej porze jeszcze kapusty w handlu nie spotkałem. Zatem cały szereg ogrodników, znajdujących się w bliskości miast i posiadających specjalnie dogodne warunki, jak: odpowiednie gleby, wystawy, osłony, a w dodatku dogodną komunikację — może z powodzeniem uprawiać zimową kapustę.

Nim przystąpię do właściwego i dokładnego opisu hodowli kapusty, muszę zapoznać czytelników z wymaganiami tej rośliny.

Najlepsze ziemie dla niej są: piaski gliniaste, mady rzeczne, ility, namułki i t. p. Uprawiać można również kapustę na torfach uprawnych odkwaszonych, na glebach lżejszych, dobrze wynawożonych, a przytem wszystkie ziemie muszą być przepuszczalne i posiadające dużo wilgoci.

Ogólnie, wszystkie rośliny kapustne wymagają dużego zasobu próchnicy w ziemi — trzeba więc zwrócić uwagę i na obfite nawożenie obornikiem. Wczesne nawożenie t. zn. jesienne także decyduje o zbiorze wczesnej kapusty.

Nawiasem wspomnę o tem, jak uprawiałem kapustę w szkole rolniczej, otrzymując dobre rezultaty. Miałem do dyspozycji ziemię przepuszczalną, (słabe szczyrki) wystawę równą, bez osłon. Celem próby, wynawoziłem część pola kompostem w stosunku 2 fury parokonne na 1 ar i drugą część obornikiem jedną furą parokonna na 1 ar ziemi. Po rozrzuceniu obornika, przyorałem nawóz płytko z pogłębiaczem. (Ten sam wynik można otrzymać, przyorując nawóz płytko z wpuszczeniem do każdej brzozy drugiego pługu, bez odkładnicy). Rozchodziło mi się o głębokie spulchnienie ziemi. Siałem odmianę Choux de L'hiver (kapusta zimowa). Zbiór kapusty na oborniku był lepszy i wcześniejszy o całe 7 dni.

Uprawę gleby pod zimową kapustę należy wykonać najdalej do 15 października. Rozchodzi się o to, aby nawóz został częściowo rozłożony jeszcze jesienią.

Ziemia po zoranu leżeć musi w ostrej skibie aż do wiosny. Wczesną wiosną trzeba puścić brony na skos, lub przekopać ręcznie widłami amerykańskimi do połowy wideł i przystąpić zaraz do sadzenia flancy kapusty wyhodowanej w inspektach.

Co się tyczy zaś wyhodowania rozsady kapusty, to należy nasiona wysiać w inspekcje, który jest uwolniony od innych roślin w miesiącu wrześniu około 15—20. Przy siewie rzędowym nasion wychodzi około 20 gramów na okno. Najlepiej siać jest w linje. Linja od linii 5 cm. Trzeba aby nasiona padały

w rowki niegłęboko, w odstępach pół cm. Po wysianiu należy nasiona płytko przykryć na pół cm. pulchną ziemią. Po przykryciu lekko uklepać deszczułką i nakryć inspekt oknami i matami.

Mniejwięcej po 5 dniach nasionka poczynają kiełkować. Dalsza pielęgnacja polega na wietrzeniu i zdejmowaniu okien. W czasie deszczu inspekta nakrywać oknami i silnie wietrzyć.

Rozchodzi się o to, aby roślinki nie wybująły.

Po 15 lub 20 dniach najdalej, gdy maleńkie roślinki dostaną oprócz 2 liścieni po dwa listki — należy je przepikować do inspektu ciepłego, nowozalożonego, w kwadratach 10 cm. Zwracać szczególną uwagę na to, aby przy pikowaniu korzenie nie były zagięte. Następnie umiarkowanie podlewać, trzymając roślinki więcej w stanie suchym niż za wilgotnym.

W 3, 4 tym dniu, roślinki zazwyczaj zaczynają już dobrze rosnać. Dalsza pielęgnacja polega na silnem wietrzeniu w czasie dnia i nocy. W dni pochmurne i dżdżyste inspekty nakrywać oknami, pozostawiając dość dużą szparę

W pierwszych tygodniach utrzymać temperaturę od 8 do 15 stopni C. Gdy nastąpią przymrozki okna na noc zupełnie opuszczać i nakrywać matami, ale jak niema przymrozków, okna zdejmować od samego ranka. Rośliny kapusty do mrozów dorastają do wielkości dużych rozsąd i otrzymują po 4—6 liści dobrze rozwiniętych. Od tego czasu należy je stopniowo hartować. Natenczas silne wietrzenie sprzyja właśnie otrzymywaniu rozsady zdrowej, jędrnej osadzonej na krótkiej i grubej nóżce. Od tej chwili nie obawiać się przymrozków, jednak nie dopuścić, aby w inspektach temperatura była niższa od 2 stopni C. Ziemia w inspektach stopniowo przemarza. Listki kapusty ulegają lekkiemu zwarzeniu. W takim stanie należy utrzymać rozsadę, aż do wczesnej wiosny.

Gdy następują raptowne zmiany temperatury (powyżej 0 na powietrzu), wtedy konieczne jest zbadanie wnętr inspektów. Kiedy ziemia już odmarznie, silnie wietrzyć, a później całkiem zdjąć okna. Nie doglądana rozsada w czasie odwilży może ulec chorobie t. zw. „czarnej nóżce”. Trzeba wtedy rośliny dobrze opryskać półprocentowym roztworem cieczy bordoskiej, a jeżeli to nie pomoże, rośliny przesadzić do innego inspektu i również opryskać półprocentowym roztworem powyższej cieczy.

Już w okresie wczesnej wiosny można pozostawić inspekta w czasie dnia otwarte zupełnie, a nocą okna przymknąć, robiąc otwory szerokie na jakieś 4 cm.

Na 10—14 dni przed sadzeniem kapusty należy rozsadę obficie podlać w inspekcje ciepłą wodą i tak już pozostawić na noc bez nakrywania. Wkońcu na 7 dni przed sadzeniem rozsady do gruntu — zdjąć skrzynię całkowicie. Przymrozki nawet 7 stopni C., jak miałem możność stwierdzić w 1930 r. nie szkodzą tej rozsadzie.



Gdy ziemia obeschnie, należy przygotować się do właściwego flancowania. Na 3—4 godzin przed samem wysadzeniem ziemię w inspekcje zlać obficie wodą i ostrożnie wyjmować roślinki z bryłką gleby na nosze, przy pomocy ręcznych małych widełek. Sadzić należy w gruncie w odstępach 69 x 60 cm.

Dalsza pielęgnacja polega na spulchnianiu ziemi, podlewaniu, pielieniu i okopywaniu kapusty.

W dwa tygodnie po posadzeniu należy podsaletrować (szczypta saletry naokoło krzaczka).

Kapusta przezemnie opisana daje plon znacznie wcześniejszy od kapusty wyhodowanej wiosną w inspektach t. zw. „lipcówki“.

Osobom, które będą miały ku temu odpowiednie warunki, radzę gorąco zająć się uprawą tej dochodowej rośliny.

*Czesław Tomaszewski.*



## Jak chronić mleko od skwaśnienia.

W okresie letnim, kiedy są znaczne upały, mleko ulega szybkiemu skwaśnieniu. Jednak nie wszyscy gospodarze, odstawiający mleko do mleczarni, wiedzą, jak chronić je od zepsucia. Wymagania, przytem, mleczarni są zawsze te same i nieugięte: dostarczane mleko musi być bezwzględnie czyste i słodkie, innego mleka się nie przyjmuje. Chcąc zatem uniknąć tych strat można łatwo tanim sposobem ustrzec się czynników ujemnych, godzących w dwa powyższe, zasadnicze warunki dobroci mleka.

Trzeba tylko dobrze pamiętać, że brud i ciepło to największe wrogi cennego produktu.

Aby zapobiec psuciu się mleka należy: 1) zachować warunki czystości przed i w czasie doju, 2) chronić mleko przed brudem po wydojeniu, a przedewszystkiem myć dokładnie naczynia, oraz 3) przechowywane mleko należy koniecznie chłodzić.

Otóż najpierw przestrzegać czystości w oborze. Kiedy więc bydło wyjdzie na pastwisko, należy dokładnie ściany i sufit oczyścić z brudu i pajęczyny, oraz wybielić starannie wapnem z dodatkiem siarczanu miedzi (siny kamień). Wapno takie niszczy różnorodne bakterje, powodujące psucie się mleka, a przytem także muchy trochę unikają woni i zabarwienia mieszaniny wapna z siarczanem miedzi. Nie należy również zapominać, o dokładnem slaniu tak, aby pod krowami było sucho, ale trzeba to robić conajmniej na pół godziny przed dojem.

Bowiem kurz, znajdujący się na ściółce, przy poruszaniu unosi się w powietrzu, poczem z powrotem osiada wdół. Gdybyśmy w tej chwili doili krowy, całe masy kurzu wraz z bakterjami dostałyby się do szkopca z mlekiem.

Zatem półgodzinna przerwa z przewietrzaniem obory jest konieczna, celem usunięcia zawiesin z powietrza w oborze.

Przed dojem także samo nie należy zadawać żadnej karmy. Wtedy musi być zupełny spokój.

Następnie, zaraz przed wystąpieniem do dojenia, wymię dokładnie obmyć letnią wodą (oczywiście przyjmuję, że cała krowa nie jest oblepiona brudem), wytrzeć do sucha czystą ścierką, wymyć ręce mydłem i wtedy dopiero można spokojnie rozpocząć dojenie. Pierwsze krople mleka zdoić do oddzielnego naczynia.

W mleku tem są bowiem, duże ilości bakterji, które mogą je zepsuć. Wydojone mleko natychmiast należy wynieść z obory i precedzić przez czyste cedzidło do przygotowanego naczynia.

Zaznaczam, iż bańki z blachy cynkowej nie nadają się na mleko.

Także samo naczyń, w których stale przebywa mleko, nie wolno, używać do innych celów, ani też trzymać w nich maślanki, bo kwas z niej, trudno do obmycia, psuje mleko.

Zanieczyszczoną mlekiem (najczęściej przywozi się w tych samych naczyniach chude mleko do domu) bańkę najpierw należy spłókać zimną wodą, później wrzącą z dodatkiem bielidła, a przytem ewentualne resztki brudu usunąć szczotką ryżową; zwracając szczególną uwagę na dokładne wyczyszczenie wszelkiego rodzaju zagięć i wgłębień. W końcu wystarczy wypłókać bańkę gorącą wodą i bez wycierania wystawić ją na słońce dnem do góry aby wyschła. Nie można odrazu wlewać wody gorącej do bańki po mleku, ponieważ sernik ścina się i trudno go później odmyć.

Inne naczynia po mleku należy myć także samo. Ścierki i cedzidła z płótna konopnego często wygotowywać, a po każdym cedzeniu obowiązkowo wyparzyć wrzątkiem z bielidłem i wynieść na słońce.

Przedcedzone, a przytem ciepłe mleko dobrze jest przelewać z jednego do drugiego naczynia, celem szybkiego ochłodzenia. Czynność te jednak można robić w czystym i przewietrzonym mieszkaniu, wolnem od różnych ostrych zapachów, ponieważ mleko szybko je przyswaja. O ile mleko nie idzie zaraz do mleczarni, należy przechowywać je w bańkach otwartych, wstawionych do zimnej wody w głębokim korycie, lub cebrze, ustawionym w cieniu, gdzieś w pobliżu studni.

Wodę w korycie często zmieniać, aby zawsze była chłodna i czysta. Bardzo dobrze jest urządzić w tej podręcznej chłodni pokrywę drewnianą (z boków muszą być jednak szpary przewietrzniki), która doskonale może chronić mleko przed zaproszeniem, działaniem promieni słonecznych, oraz przed wylaniem.

Mleka świeżo udojonego nie mieszać nigdy z mlekiem zimnem (ze wcześniejszego udoju), bo może się b. łatwo skwaśnić. Do mleczarni najlepiej odstawiać mleko zimne i ciepłe w oddzielnych naczyniach. Jeżeli byłoby to możliwe, należałoby przed zlaniem ciepłe mleko dokładnie ochłodzić przed wstawieniem go do zimnej wody w kilku naczyniach, oraz przez częste mieszanie.

Gdy odwożenie mleka, ze względu na znaczną odległość, może trwać dość długo, trzeba koniecznie bańki zabezpieczyć przed promieniami słonecznymi. Najpraktyczniejszą rzeczą jest mata słomiana lub ostatecznie zwykła szmata polewana wodą.

Stosując powyższe wskazówki ustrzeżemy mleko od zepsucia, przez co zawsze będziemy mogli dostarczać je do mleczarń w stanie doborowym, za które lepszą cenę i pewniejszy zbytnie znajdziemy. Trud i czas przytem poświęcony sownie się nam opłaci.

*St. Skowroński*  
kier. Spółdz. mlecz. w Zajezierzu



## Nowy radykalny środek zwalczania wołka zbożowego.

Wołek zbożowy wyrządza nam rok rocznie poważne straty w spichrzach czy też schowkach gospodarskich, w magazynach zbożowych, gdzie przechowujemy nasze cztery zasadnicze produkty: żyto, pszenica, jęczmień i owies. Niszczy i zanieczyszcza swojemi odchodami znaczne ilości ziarna, które przy silniejszym zaatakowaniu przez wołka traci wszelką wartość handlową i nie nadaje się do eksportu zagranicę.

Wobec tego władze urzędowe w porozumieniu z czynnikami samorządowemi i przedstawicielami nauki podjęły od kilku lat akcję, przeciwdziałającą pladze nagminnego występowania tego pasożyta.

Zdawałoby się, że proste i tanie sposoby, jak staranne wietrzenie spichrzów, zacieraniu kitem i wapnem wszelkich szczelin, częste młynkowanie ziarna i t. p. wystarczą do wyępienia wołka.

Niestety, są to półśrodki, które tylko w małym stopniu hamują niebywały rozwój szkodnika (jedna para może dać w ciągu roku przeszło 5.000 osobników). Silne środki owadobójcze, jak gazowanie magazynów zbożowych dwusiarczkiem węgla, chloropihryną — nie dają pożądanego efektu, ponieważ sprawa dokładnego uszczelnienia drewnianego, czy murowanego budynku jest rzeczą bardzo trudną i w praktyce prawie nieosiągalną. Oprócz tego gazy są bardzo drogie przy dzisiejszej biedzie rolnika, oraz wymagają kosztownych masek ochronnych, rękawic gumowych w czasie użycia.

To też mimo tak groźnych sposobów walki wołek mnoży się b. szybko i przyczynia się do jeszcze większego zubożenia rolnika.

W roku bieżącym został wynaleziony środek, przy pomocy którego będzie można ostatecznie opanować plagę tego szkodliwego owada.

Środkiem tym jest płyn „Six“ wynaleziony przez Polaka p. Felicjana Dzieścielewskiego. Podkreślamy tutaj narodowość polską wynalazcy, ponieważ środek ten, ze względu na jego skuteczne działanie i prostotę użycia, posiada znaczenie między-narodowe.

Amerykanie i włosi zainteresowali się płynem „Six“ i wyrazili chęć kupienia patentu na swój własny użytek.

Przeprowadzone dotychczas próby tępienia wołka płynem „Six“ wykazały według badań Państwowego Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy wysoką jego skuteczność (94.9 proc. śmiertelności). Próby zaś w spichrzach i magazynach okazały się całkowicie udane i wołka wytępiono płynem zupełnie. Zastosowanie płynu „Six“ jest dosyć łatwe. Zrasza się płynem ściany, sufity i podłogi w magazynie przy pomocy zwykłego rozpylacza ogrodowego.

W celu zaoszczędzenia sobie płynu oraz bezwzględniego wytępienia pasożyta należy przed użyciem:

1) o ile podłoga jest nieszczelna, zerwać ją częściowo, pobierać stamtąd ziarno zniszczone przez gryzonie i spalić je.

2) wybielić ściany, sufit, legary i przegrody mlekiem wapiennym z dodatkiem 5—8 proc. na wagę dobrze rozpuszczonego kleju stolarskiego.

Najlepszą porą tępienia wołka jest pora od końca czerwca do końca sierpnia, kiedy wołek przejawia najbardziej swoją ruchliwość.

*Kazimierz Malcolm-Morris.*



## Oszczędne zużycie słomy.

Susza w maju i czerwcu oraz nadmierne opady deszczowe w okresie żniw spowodowały znaczne zmniejszenie zbiorów. Zawczasu należy pomyśleć o środkach, pozwalających złu zaradzić. Gospodarz każdy winien dokładnie zorientować się w ilości posiadanej słomy i równomiernie rozłożyć jej zużycie. Mało, a zawsze jednakowo. Prawdopodobnie słomy starczyłoby w niejednym gospodarstwie, gdyby słoma nie była główną paszą dla krów. Nie będę opisywał znaczenia słomy jako paszy, gdyż ta kwestja już dostatecznie była wyjaśniona.

Chcąc uniknąć zjadania strzech na wiosnę przez nasze krowy, przypomnijmy sobie, że cięcie słomy na ściólkę, na kawałki 30 ctm. (snopek na 3—4 razy), przesypanie słomy miałem torfowym, pozwoli zaoszczędzić sporo słomy. Cięta słoma i miał chłona dobrze mocz, a jak dokładnie rozrzuca się i przyoruje nawóz z pociętej słomy. Często ścielamy szuwarem,

wisem, trzcina, ściółką leśną — są to sposoby pomocne, lecz gorsze, choćby ze względu na obornik. Jednak w życiu tak się kraje, jak staje. W wypadku b. dużego braku słomy można sobie radzić jeszcze przez przygotowanie t. zw. duńskich stanowisk pod krowy. Stanowiska brukujemy kamieniami, tak, żeby krowa tylnymi nogami stała nad rynsztokiem, do którego oddawałaby kał i mocz.

Sposób ten zapewnia nam minimalne zużycie słomy, ale prawie całkowicie pozbawia nas dobrego obornika. Rynsztokiem spływają wydzieliny do beczek lub też specjalnych dołów, z których wywozimy je na pole. Słomę zużytą z pod krow należałoby usuwać na gnojownię, lub w braku jej, pod konie czy też świnię. Jest to zło konieczne i tak należy patrzeć na podany sposób.

Przy prawidłowym żywieniu na krowy liczymy dziennie 8 klg słomy: 4 na ściółkę i 4 na paszę, nie mówi się o wyłącznym karmieniu słomą, w takich wypadkach należy liczyć podwójnie lub potrójnie.

W ciężkiej dzisiejszej sytuacji nie zapominajmy o dobrych i darmowych paszach. Myślę o liściach z drzew, kasztanach i żołądźiach. Nils Hanson podaje, że najlepsze liście są z brzozy, olszyny i wierzby. Zbiór liści odbywa się w lipcu i sierpniu. Suszone liście zawierają 5—7% białka i zaliczone są jako pasze dla owiec i koni, a częściowo i dla bydła.

Kasztany, któremi dotychczas tylko dzieci się bawią, są dobrą paszą dla owiec, koni i krow. Cała sztuka polega na wysuszeniu dojrzałych kasztanów (w piecu chlebowym lub na słońcu) oraz przechowaniu. Spleśniałe — jak każda pasza, są b. szkodliwe. Lepiej spasać kasztany luskane, choć znam folwarki gdzie spasają kasztany w łuskach. Należy zaczynać spasanie b. ostrożnie, w ilościach nie większych niż 1/4 klg. dziennie na sztukę, a nie przekraczać 1 klg.

Wreszcie żołądźie ze względu na dużą zawartość węglowodanów przede wszystkim skarmia się trzodą chlewną. Przy spasanii pilnie baczyć na świeżość i dojrzałość żołądźi. Suszenie bardzo dokładne zapobiega pleśnieniu, daje gwarancje dobrego przechowania oraz bezpiecznego skarmiania. Żołądźie i kasztany przechowuje się w miejscach suchych i przewiewnych, rozpostarte cienką warstwą. Suszone, łuszczone i śrutowane są lepsze od nieluszczonej, choć Nils Hanson pisze, że świnię świetnie radzą sobie z żołądźiami w łuskach.

Wreszcie ten sam Nils Hanson pisze: „Zupełnie suchy wrzos, z którego bierze się tylko kwiaty i inne delikatne części, daje pierwszorzędną mąkę wrzosową, której skład i wartość pokarmowa są równe sianu”.

Warto pomyśleć o radach tego doświadczonego hodowcy, zwłaszcza w dzisiejszych czasach.

*Inż. St. Ropelewski.*

## Sprawy gospodarcze Polski.

### **Wytyczne polityki zbożowej w r. 1934-35.**

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na ostatnim swem posiedzeniu ustalił wytyczne państwowej polityki zbożowej na nowy rok gospodarczy w rolnictwie, rozpoczynający się w dniu 1 sierpnia. Polityka ta jest ważnym elementem ogólnej polityki gospodarczej państwa, zmierzając bowiem do zapewnienia cenom zboża, możliwie jaknajwyższego w naszych warunkach poziomu, wywiera wpływ na kształtowanie się dochodu szerokich warstw ludności rolniczej. W zakresie polityki zbożowej w ciągu ubiegłych paru lat wypróbowane już zostały liczne środki. Do najważniejszych z tych środków należą: ochrona celna produkcji zbożowej, zwroty ceł wraz ze specjalnymi, dodatkowymi dopłatami, które zastosowane zostały w kampanji roku ub. 1933/34, kredyt zastawowy, t. zw. rejestrowy dla większej własności i zaliczkowy dla drobnych gospodarstw, koncentracja eksportu zbożowego w rękach jednej organizacji eksportowej, mianowicie Polskiego Biura Eksportu Zboża, oraz akcja interwencyjna, prowadzona za pośrednictwem Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych. Komitet Ekonomiczny Ministrów postanowił utrzymać wszystkie te środki w kampanji 1934/35 r., zmieniając je tylko, względnie rozszerzając w niektórych punktach w związku z poczynionymi doświadczeniami przy ich stosowaniu. Nowy program państwowej polityki zbożowej przewiduje, że akcją interwencyjną P. Z. P. Z. objęte będzie tylko żyto i pszenica. Akcję tę prowadzić będą P. Z. P. Z. w charakterze komisanta na warunkach dotychczasowych. Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe będą zakupywały nadwyżki podaży z tych zbóż chlebowych z rynku krajowego i wywoziły zagranicę. Premje eksportowe, czyli t. zw. „zwroty cła” pozostaną w dotychczasowej wysokości dla obu tych zbóż, czyli wynosić będą nadal zł. 6 od kwintala wywiezionego zboża. Zarazem Komitet Ekonomiczny postanowił w okresie nadchodzącej kampanji zrównać na tym poziomie 6 zł. zwrot cła dla wszystkich czterech zbóż, wskutek czego możliwości wywozowe wszystkich tych zbóż będą niemal jednakowe, co powinno wywrzeć wpływ na kształtowanie się cen jęczmienia i owsa. Cała sprzedaż zbóż chlebowych zagranicę odbywać się będzie — jak dotychczas w drodze koncentracji eksportu w Polskim Biurze Eksportu Zboża. Skup i sprzedaż jęczmienia i owsa odbywać się będą na dotychczasowych zasadach normalnej kalkulacji kupieckiej, przez organizowany handel. Wreszcie Komitet Ekonomiczny postanowił dążyć do powiązania polityki zbożowej z akcją podniesienia opłacalności produkcji zwierzęcej, a to w celu doprowadzenia korzystniejszego kształtowania się wskaźnika cen artykułów zwierzęcych, w stosunku do wskaźnika cen artykułów roślinnych.

## DeKret o wierzytelnościach w walutach zagranicznych.

W czasach, kiedy to mieliśmy jeszcze marki, które, jak to się powiadało, „spadały na łeb, na szyję“, oraz w początkach złotego, do którego niektórzy nie mieli pełnego zaufania, — zawierano wiele zobowiązań w walutach zagranicznych, a najczęściej w dolarach amerykańskich

Pragnąc przywrócić w Polsce możliwość zawierania umów kredytowych, które wobec spadku marki stały się poprostu niemożliwe, Rząd polski pozwolił w r. 1924 na zawieranie tego rodzaju umów w dolarach. Wolno było tedy wystawiać weksle w dolarach, wpisywać w dolarach sumy hipoteczne i wogóle zawierać wszelkie umowy w pieniądzech amerykańskich. Państwowe kasy oszczędności przyjmowały wkłady w dolarach, Skarb Państwa wypuścił Pożyczkę w dolarach (t. zw. dolarówki). Słowem dolar zdobył u nas uprzywilejowane miejsce i zakorzenił się w społeczeństwie mocno. Dochodziło do tego, że nie tylko większe umowy, ale nawet malutkie obroty dokonywane były w dolarach, zarówno w miastach, jak też często i powsiach.

Sytuacja zmieniła się, gdy niespodziewanie nastąpiła znaczna niżka dolara. Dawniej bowiem, płacono za dolara blisko 9 złotych, a obecnie wart on jest niewiele ponad 5 złotych. Na spadku dolara straciło wielu ludzi. Stracili przedewszystkiem ci, którzy nie chcieli nabrać zaufania do złotego polskiego, którzy temu złotemu nie wierzyli i majątek swój umieszczali w dolarach.

Ostatnio, na skutek spadku dolara, wynikło wiele nieporozumień i powstało pewne zamieszanie. Aby temu położyć kres, aby uruchomić ludność od strat, wynikających z niepewności i chwiejności walut obcych, Prezydent Rzplitej wydał dekret, mocą którego wszystkie zobowiązania, zawarte w walutach obcych, mogą być spłacane w złotych polskich. Kto ma np. do zapłacenia weksel lub sumę hipoteczną w dolarach, nie potrzebuje już tych dolarów poszukiwać i kupować. Wierzyciel (wszystko jedno kto nim będzie) obowiązany jest przyjąć od dłużnika spłatę w złotych polskich po kursie, jaki jest notowany w dniu płatności długu. To samo dotyczy innych walut zagranicznych jak np. funtów angielskich, marek niemieckich i t. p., a więc nie tylko dolarów.

## R o ż n i c a

**Sejmikowa Szkoła Rolnicza Żeńska, pow. Włoszcowskiego** rozpoczyna 11-sto miesięczny kurs 15 listopada 1934 roku.

**Nauka obejmuje:** ogrodnictwo, pszczelnictwo, hodowlę, rolnictwo, przedmioty ogólnie kształcące, gospodarstwo domowe, gotowanie, pieczenie, krój, szycie, haft i pranie.

Nauka bezpłatna — opłata tylko za utrzymanie.

Informacji udziela: Kierownictwo Szkoły w Rożnicy, pocz. Słupia koło Włoszczowy.

## Ze świata i z kraju.

### „Rozgrzeszenie“ Hitlera

Po strasznych wypadkach, jakie miały miejsce w dn. 30 czerwca i w pierwszych dniach lipca, w Niemczech zapanowało olbrzymie przygnębienie. Cały kraj został steroryzowany, nikt nie śmiał publicznie snuć domysłów na temat ostatnich zająś. Za to czekała niechybna kara śmierci. Wreszcie przemówił sam kanclerz Hitler. Zwołano w tym celu specjalnie parlament, który, mówiąc nawiasem, niema dziś w Niemczech żadnego znaczenia. I oto przed tym parlamentem, w którym zasiadają sami hitlerowcy, Hitler wygłosił wielką mowę. Zaznaczył w niej, że „już od kilku miesięcy szykowano „drugą rewolucję“, którą chciano skierować przeciwko niemu. Hitler przestrzegał przywódcę zamachowców, kap. Roehma, że wszelki spisek zostanie w zarodku zgnębiony, lecz nic to nie pomogło. Wówczas zdecydował się Hitler na cięcie: rozkazał z miejsca zastrzelić przywódców rewolucji. Na jego rozkaz zastrzelono 19 wyższych dowódców, 31 dowódców i członków oddziałów szturmowych, 13 osób cywilnych razem 56 osób.

Całe przemówienie Hitlera uzasadniało konieczność takiego właśnie postępowania, jakie zastosowano w pamiętnych dniach. Usadniało potrzebę zastosowania ostrych i bezwzględnych środków.

Po przemówieniu kanclerza, przewodniczący Reichstagu, gen. Goering, jeden z pacyfikatorów zamachu, złożył Hitlerowi zapewnienie wierności, oraz przedstawił wniosek, uznający za legalne to wszystko, co zrobił kanclerz Hitler w owych krwawych dniach. Posłowie hitlerowcy wniosek przyjęli przez powstanie i odśpiewanie pieśni hitlerowskiej.

Gazety zagraniczne nazwały owo posiedzenie Reichstagu, „rozgrzeszającym Hitlera“.

### Pakt wschodni

Cały świat dyplomatyczny zajmuje się obecnie sprawą paktu wschodniego, czyli jak się uтарыło ten pakt nazywać, sprawą „Lokarna Wschodniego“.

Projekt tego paktu wysunął rząd francuzki z tą myślą, aby dla zabezpieczenia pokoju w Europie, stworzyć związki poszczególnych państw i zwiazać je razem pod protektoratem Ligi Narodów. Jeden taki układ istnieje już od kilku lat. Zawarty został w miejscowości Lokarno w Szwajcarji pomiędzy Francją, Anglią, Belgią, Włochami i Niemcami, a dotyczy bezpieczeństwa granic Francji i Belgji, którym to bezpieczeństwo gwarantuje Anglią i Włochy. Układ ten nazwano „Lokarnem zachodnim“. Obecnie Francja wysunęła myśl Lokarna wschodniego, to znaczy układu pomiędzy Francją, Niemcami, Rosją, Polską, Czechosłowacją i państwami bałtyckimi. Każdy z uczestników tego paktu zobowiązany byłby pośpieszyć z pomocą swojemu sąsiadowi, napadniętemu przez trzecie państwo, przyczem Francja gwarantuje zachodnią granicę Rosji, zaś Rosja wschodnią granicę Francji.

Dla tego układu pozyskał min. Barthou Anglię, gdzie bawił dwa tygodnie temu.

Rząd polski nie zdecydował się dotąd na przystąpienie do tego układu. Wobec tego, że Niemcy właściwie zasadniczo ten układ odrzucają, stanowisko Polski wywołało takie wrażenie, jak gdyby Polska szła nie z Francją, tylko z Niemcami. We Francji stanowisko Polski wywołało z początku w pewnej części prasy oburzenie, nawet groźbę zerwania sojuszu z Polską. Obecnie zaczęto rozumieć, że Polska ma poważne powody, by się nie spieszyć z podpisaniem układu, który ma dla niej wartość wątpliwą. Układ ten wysuwałby jako czynnik decydujący w Europie środkowej samą Rosję. Gwarantowanie zaś granic mogłoby w wypadku wojny terenem tej wojny uczynić znowu ziemie polskie. Brak w tym układzie zapewnienia bezpieczeństwa. Na podstawie tego układu Niemcy otrzymałyby swobodę zbrojeń tylko za podpis, który, jak wiadomo, nie ma dla Niemców wiążącego znaczenia. Więć też prasa francuska nieufność Polski do Lokarna wschodniego uznała, a min. Barthou skłoniło to do tego, że wygłosił w Bayonnie mowę, w której kategorycznie odrzucił warunek Niemców, aby im za przystąpienie do Lokarna wschodniego pozwolić na t. zw. dozbrojenie się. Sprawa zawarcia tego układu przewlecze się więc jeszcze trochę, ale to nie znaczy, by sama myśl została pogrzebana.

### **Monopol zbożowy w Czechosłowacji.**

Po długotrwałych naradach czechosłowacka rada ministrów uchwaliła wprowadzenie monopolu zbożowego, którego ofiarą nazwa brzmi: „Uregulowanie handlu zbożem, mąką i produktami młynarskimi oraz różnymi paszami“.

Do zakresu działalności monopolu należy wykup produktów rolnych, od producentów krajowych, przywóz z zagranicy zboża, mąki i wyrobów młynarskich, dalej sprzedaż wykupionej mąki.

Dla wykonywania tej działalności zainteresowane organizacje rolnicze tworzą towarzystwo akcyjne pod nazwą „Czechosłowackie towarzystwo zbożowe“.

Rolnicy będą mogli sprzedawać zboże tylko wspomnianemu wyżej towarzystwu monopolowemu. Jakikolwiek inne odstąpienie zboża przez rolnika w celach handlowych jest zakazane. Towarzystwo zbożowe obowiązane jest zakupić od rolnika zaofiarowane zboże, jeżeli jest ono dobrego gatunku i czyste. O ile ilość oferowanego zboża nie przekroczy 20 centn., towarzystwo obowiązane jest przejąć zboże natychmiast, przy większych ilościach, dostawa może nastąpić w przeciągu pewnego czasu. Zapłata za dostarczone zboże następuje w okresie do 3 dni na podstawie przedłożenia potwierdzenia stacji załadowania o dokonaniu załadunku.

Zostały ustalone również ceny pszenicy i żyta na rok bieżący. Cena początkowa (zaraz po zbiorach) dla pszenicy wynosi: 170 koron c. (37 zł. 40 gr.), cena końcowa (na przednówku) — 190

kor. (41 zł. 80 gr.); cena żyta: początkowa — 132 kor. (29 zł.), końcowa — 147 kor. (32 zł.) Z powyższych cen monopol będzie potrącał 7 kor. (1 zł. 55 gr.): 2 kor. dla przedsiębiorstwa monopolowego, 4 kor. prowizja komisyjna, 1 kor. składowe. Ustalenie cen owsa i jęczmienia nastąpi dopiero po żniwach.

### **W Czechosłowacji zamykają browary.**

Czesi lubią piwo i produkują piwo bardzo dobre. Piwo pilzneńskie znane jest w całym świecie. W ostatnich 10 latach spożycie piwa znacznie się zmniejszyło we wszystkich krajach. W tym okresie czasu w Czechosłowacji zamknięto 170 browarów. Podobnie i w Polsce spożycie piwa stale maleje.

### **Min. Beck w Estonji.**

Minister spraw zagranicznych, p. Józef Beck, gościł dwa dni w Estonji z wizytą u rządu estońskiego. W odbytych konferencjach stwierdzono, że oba państwa łączą jak największą przyjaźń, stąd też między Polską a Estonją istnieje ścisła współpraca w dziedzinie politycznej. W sprawie t. zw. paktu wschodniego Estonia razem z Polską zajmuje stanowisko wyczekujące.

### **Wycofanie z obiegu dużych pięciozłotowych monet srebrnych.**

Minister skarbu ogłosił w Dzienniku Ustaw rozporządzenie o wycofaniu pięciozłotowych monet srebrnych starego typu. Monety te stracą moc prawnego środka płatniczego z dniem 30-go września r. b. Po tym dniu będzie można wymieniać te monety do dnia 30-go września 1936 r. w kasach urzędów skarbowych, oraz oddziałach Banku Polskiego. Po dniu 30-ym września 1936 r. monety te wymieniane już nie będą.

### **Śmierć z ręki znachora.**

We wsi Ustaniszki pod Wilnem tłum kobiet rzucił się na Piotra Łubkę, który, trudniąc się znachorstwem, uśmiercił wskutek swoich praktyk 7 osób. Ostatnio zmarła, wskutek zażycia trujących ziół, udzielonych jej przez Łubkę, Marja Sadowska. Ciężko poramionego i nieprzytomnego znachora wyrwała policja z rąk rozwścieczonych kobiet i ukryła go w domu sołtysa, skąd przewieziono go do aresztu.

Oto skutki jednego z częstych przykładów leczenia się u znachorów. Prawda, że zubożała wieś nie stać na lekarzy, lecz jakże często jeszcze spotykamy wiele wiary w znachorów, którzy potrafią nie mało pieniędzy wyludzić, a do tego na zdrowiu zaszkodzić.

### **Nowy Kartel w przemyśle cementowym?**

Jak wiadomo rząd rozwiązał istniejący kartel fabryk cementowych. W życiu gospodarczym odbiło się to w ten sposób, że ceny cementu spadły, a zużycie jego wzrosło. Ostatnio do

wiadomości publicznej wciąż dochodzą wieści, że fabryki cementu postanowiły na nowo zawrzeć porozumienie w zakresie zbytu cementu, zaś gazety, pozostające na usługach fabrykantów, alarmują ustawicznie o konieczności takiego porozumienia. Gazety te twierdzą, że obecny stan wprowadza chaos na rynku cementowym, że konkurencja między fabrykami cementu zabija ten przemysł. Oczywiście, wszystkie te argumenty mają rzekomo na widoku „względy gospodarcze”, „dobro ogólne” i t. p. hasła, któremi próbują szantażować opinię publiczną i władze państwowe. Z punktu widzenia szerokich warstw ludności, umowa, którą knują fabrykanci, musi być uważana za szkodliwą.

### **Książki nadesłane.**

*Bolesław i Józef Adamowicze*: „Przez Atlantyk”. 16 stron ilustracji. Wydawnictwo, M. Arcta 1934. Cena zł. 2.

Opis ciężkiego życia B. i J. Adamowiczów rozpoczyna te pamiętniki. W twardej pracy, przy nieustępliwej oszczędności, zdobywają dobrobyt, by go całkowicie poświęcić idei polskiego przelotu nad Atlantykiem północnym. Cały majątek topią w przygotowaniu ch. katastrofach i reparacjach, wreszcie lecą i — co najważniejsze — docierają do Warszawy.

Prostota opowiadania, połączona z wielkością czynu i romantyzmem przedsięwzięcia, daje jedną z najciekawszych książek ostatnich czasów.

Książeczka miła, dobrze wydana, ozdobiona jest kilkudziesięcioma ilustracjami na specjalnych wkładkach.

Książka nadaje się dla każdego wieku, przedewszystkiem zaś powinna być jaknajszerzej rozpowszechniona wśród młodzieży wszystkich sfer, klas i stopni wykształcenia.

### **Dobry syn wsi.**

Dr. Jan Jaworski z Garbatki, znany działacz na terenie powiatu Kuzienickiego, ogłosił w prasie stołecznej bardzo ciekawą odezwę do lekarzy i lekarek, pochodzących ze wsi. Odezwę pozwoliliśmy sobie przedrukować w naszym piśmie, jako oryginalny dokument, protestujący przeciwko sobkostwu i snobizmowi, wszechwładnie dziś panującemu.

W czasach powrotu do sygnetów na palcach, do tytułów jaśniepańskich, stanowisko D. r. Jaworskiego wobec kolegów jest głosem buntu i strumieniem zimnej wody dla tych, co zapomnieli o swoim chłopskim pochodzeniu.

O, jakżeż uważnie powinni przeczytać odezwę Doktora z Garbatki wszyscy proboszczowie i wikarjusze, zarządzający parafiami wiejskimi! Dla was, ojcowie duchowni, szerokie pole działania jest dzisiaj na wsi.

Obok lekarza — ksiądz może bardzo dużo zrobić dla złagodzenia ciężkiej doli chłopca polskiego.

Nie przeżytemi jednak formułkami, tylko rozumem podchodzeniem do ciężkiej walki o byt na tym świecie. Ale doktorów Jaworskich i prałatów Blizińskich z Liskowa wieś nasza widzi bardzo mało. A powinno ich być kilka tysięcy...

## **Do lekarek i lekarzy - dzieci chłopskich.**

Koleżanki i Koledzy! Nie po to w ciężkich, głodnych i chłodnych warunkach kończyliśmy swoje studia lekarskie, żeby po ich ukończeniu dbać jedynie o swój los, zapominając o ciążących na nas obowiązkach, jakie mamy spełniać dla warstwy chłopskiej, spośród której wychodzimy. Wiele Koleżanek i Koledgów osiadło w miastach, latami starając się o niewdzięczne posady w Kasach Chorych, lub w innych instytucjach, a po uzyskaniu tych posad spełniają rolę nie lekarzy, ale raczej urzędników, uzależnionych od swej władzy przełożonej. A co najważniejsze — nie mają możliwości pracować dla wsi.

Koleżanki i Koledzy! Kto z was ma odwagę, niech czem prędzej wyjeżdża na wieś, a znajdzie tu wdzięczne pole do pracy i będzie miał lepsze wynagrodzenie. Tu przestanie być podwładnym urzędnikiem i wykonawcą niezgodnych z jego duchem przepisów — natomiast poczuje się naprawdę wolnym człowiekiem.

Przekonacie się jak miła jest praca nie z nakazu, ale z własnej woli i jak przyjemnie jest pomagać tym, którzy nie mają dziś prawie dostępu do leczenia szpitalnego, z powodu sprzedawania swej krwawicy — żyta po 9—10 zł. za metr, kiedy w szpitalu, za leczenie, trzeba płacić po 10 — 11 zł. za dzień. Wiecie dobrze, w jakiej nędzy żyje dziś wieś i jak gniją ludziska w brudzie i chorobach. Nie pozwalajmy im wymierać bez fachowej pomocy; pouczmy ich o chorobach zakaźnych, higienie i znaczeniu odżywiania, a już tem samem powstrzymamy szerzącą się tak strasznie na wsi — gruźlicę, która dzisiaj nie dziesiątkuje ale piątkuje całe rodziny, a szczególnie dzieci i żony chłopskie.

Oprócz tego, młodzież wiejska, wyjeżdżająca za pracą do miast, lub brana do wojska zaraża się tam ciężkimi chorobami wenerycznymi, a po powrocie zaraża swoje otoczenie i to jest najgroźniejsze dla przyszłości polski. Zarażeni leczą się niestarannie, lub wcale się nie leczą. Pamiętajmy o tem, że wieś jest zrosnięta z przyrodą i stanowi niewyczerpane źródło do odmładzania miast, zasilając je osobnikami zdolnymi, twórczymi; wymieranie i karłowacenie wsi, to wymieranie i karłowacenie Polski.

Koleżanki i Koledzy! Podajcie do mnie swoje adresy, po zebraniu których, wyznaczmy Zjazd i utworzymy „Związek Lekarzy Ludowców”. Nakreślony plan pracy dla wsi i codziennie zwiększające się wymieranie wsi niech nas łączy, niech się stanie dla nas nakazem. Hasłem naszej pracy winno być: „lekarze, dzieci chłopskie — twarzą do wsi!”

*Dr. Jaworski Jan*  
Garbatka—Letnisko.



**K.****K.****O.**

CZY WIECIE, ŻE

# **KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI**

## **POWIATU KOZIENICKIEGO**

### **W KOZIENICACH**

przyjmuje wkłady na książeczki  
**OSZCZĘDNOŚCIOWE**  
płaci 5 — 6,5<sup>0</sup>/<sub>0</sub> w stosunku rocznym  
zależnie od terminu lokacji,

**nazwisko wkladcy i wysokość wkładu jest tajemnicą urzędową,**

za całość i bezpieczeństwo wkładów  
odpowiada całym majątkiem i wszyst-  
kimi dochodami Powiatowy Zwią-  
zek Komunalny:

**2 miasta, 7 osad i 19 gmin**

jest instytucją o pupilarnem bezpie-  
czeństwie wkładów.

Każdy obywatel powinien posiadać  
**KSIĄŻECZKĘ WKŁADOWĄ**

**Komunalnej Kasy Oszczędności**

**powiatu Koziennickiego**

**w Koziennicach.**

**O.**